Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Barschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 10 stycznia 1932 r. **№ 2.**

TREŚĆ: Do pracy! — Credo. — Ulryk Zwingli i dzieło jego. — Kartki z podróży do Palestyny. — Historja papieży i papiestwa. — Z życia Stowarzyszenia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ewangelickiej. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Najciekawsze audycje polskiego radja w Warszawie. — Ogłoszenia.

Do pracy!

> Ja muszę wykonywać dzieła tego, który mię posłał, dopóki dzień jest i, przyjdzie noc, gdy nikt nie będzie mógł działać.
>
> Jan 9. 4.

Nowy Rok 1932! Jak się potoczy droga życia naszego, Bogu Jedynemu wiadomo, bo przyszłość jest w Jego rękach, tak, jak miniona bezpowrotnie przeszłość. Bogu polecamy nasze życzenia i troski. Ale nie możemy czekać biernie i patrzeć, jak czas mija z coraz większą szybkością. Mamy pracować w takim zakresie w jakim nam dane stać się częścią składową wielkiego dzieła Bożej pracy — to nasz najpierwszy i najświętszy obowiązek. „Ja muszę wykonywać dzieła Tego, Który mię posłał...." te słowa wypowiedział Największy i Najlepszy na ziemi naszej. „Ja muszę wykonywać" powtarza chrześcijanin za swym Mistrzem. Ale to nie jest konieczny przymus, wykonywany w poczuciu pańszczyzny, to niejest przekleństwo niewolniczej pracy, wykonywanej od wczesnego ranka do późnego wieczora, od Nowego Roku podejmowanej z myślą: muszę pracować, inaczej zginę śmiercią głodową z najbliższymi. To nie jest praca dobrze opłacanego pachołka — wykonywana na rozkaz pana w obawie kary. „Ja muszę wykonywać" w ustach chrześcijanina to znaczy — nie potrafię inaczej i nie mogę inaczej, ponieważ od pracy zawisło życie moje i w obowiązku mam upodobanie. Taki radosny przymus jest strawą ducha, radością serca, warunkiem życia, jestto wykonywanie dzieła Tego, który nas posłał. I z takim radosnym przymusem pragniemy podjąć naszą pracę zawodową i zborową w nowym roku pańskim. Któż ją potrafi wykonać? Każden z nas, jeśli możemy wyznać: „Muszę wykonywać dzieła Tego, który mię posłał...." Tak powiedział nasz Pan i Mistrz. Wykonanie woli ojca, zbawienie ludzi — było Jego posłannictwem. Ubogim głosił ewangelję, uzdrawiał chorych, pokutujących nawoływał do poprawy. I któż z nas nie pragnie uzgodnić naszej małej i skromnej pracy z Nim i Jego posłannictwem? Jeśli praca nasza wydaje się daremną, jeśli za nią wykonywaną w ścisłości i z poświęceniem słyszymy jeszcze szemrania i niezadowolenie, jeśli kamienie rzucają nam pod nogi, a przyjaciele stają się wrogami, wspomnijmy na słowa: „Muszę wykonywać dzieła Tego, który mię posłał...."

Nigdy nie zrównamy się z Tym, który rzekł: „Ja jestem światłością świata". ale winniśmy wykazać w małym zakresie naszej pracy światło wiary, miłości. Zacznijmy od siebie samych, od naszych serc, od pracy codziennej i powołania. W dniu Nowego Roku zdawaliśmy się mówić na wzór proroka: „Otom ja Panie, poślij mnie". Pracujmy dopóki dzień jest.

„Przyjdzie noc, gdy nikt nie będzie mógł działać". Jasnem okiem i bystrem spojrzeniem nie zobaczymy zbliżającej się nocy, Nadchodzi ona powoli i pewnie. Życzymy przeto wszystkim braciom, którzy złożeni są na łożu boleści, by najszybciej byli zdrowi i pracowali, „bo przyjdzie noc, gdy nikt nie będzie mógł działać".

Ciężkie czasy nastrajają ludzi na smutną nutę. Zbędny pesymizm odzywa się z ambon kościelnych. Przecież chrześcijaństwo *musi* być przygotowane na cięższe przejścia, niż brak pracy i kryzys! Rok bieżący będzie *takim, jakimi* my się staniemy. Patrząc na nędzę współbraci — czyńmy dobrze — stwarzajmy praktyczne chrześcijaństwo miłości bliźniego. Nad nami jest miłosierny Bóg, „Który bez przerwy pracuje".

On zsyła noc za dniem. Do Niego należymy i w życiu i w śmierci. On nam zsyła ku naszemu błogosławieństwu. Przeto z nową wiarą, nadzieją i miłością kroczymy w nowym okresie czasu, pomni na słowa biblijne: „Jam jest Pan Bóg Twój i będę ci błogosławił". Amen.

Credo

W Boga, co stworzył niebo, ziemię — wierzę,
W Ojca dobrego, co twór kocha szczerze
I rękę dobrą trzyma wciąż nad światem;

I w Syna Jego, poczętego z Ducha,
Narodzonego z przeczystej Dziewicy,
Umęczonego pod Pontskim Piłatem.

Umarł, pogrzebion, zasię w tajemnicy,
Zstąpił do piekeł, kędy noc jest głucha,
Litosny nawet nad zdrajcą — Judaszem,
Jako litosny w płakaniu jest naszem.

Jak człowiek, umarł, pogrzebion, a przecie
Dnia już trzeciego zmartwychwstał, jak wiecie,
U grobu witał Magdalenę białą...
Słowo raz drugi oblekło się w ciało.

W niebiosy wstąpił w blaskach tajemnicy,
U Boga — Ojca zasiadł po prawicy,
Skąd przyjdzie żywe i umarłe sądzić!

W Chrystusa kościół, którym Pan ma rządzić,
W społeczność świętych, w grzechów odpuszczenie,
I w zmartwychwstanie ciała, i w promienie
Życia wiecznego wierzę, wierzę, Panie. —
Amen, a jako wierzymy, się stanie.

Janina Keppówna.

Ks. Z. O. LOPPE

Ulryk Zwingli i dzieło jego

Odczyt wygłoszony na Akademji w Wilnie.

II.

Działalność głęboko patrjotyczna w Glarusie, a szczerze religijna w Maria-Eisiendeln nadały Zwingliemu wielki rozgłos. Miał on sporo wrogów, ale też i licznych przyjaciół. I ci ostatni przysłużyli mu się, że w grudniu roku 1518 został powołany na proboszcza do Zurychu. Zurych uchodził za stolicę Związku Szwajcarskiego, Zurych pod każdym względem promieniował na ziemię Szwajcarską, lepszej placówki Zwingli otrzymać nie mógł. To też raźnie zabrał się do pracy swojej. Mimochodem powiedziawszy, ciekawe było powitanie Zwingliego przez kapitułę Zurychską. Oto z wielkiem namaszczeniem tak doń przemówiono: „Nie powinieneś pominąć żadnej sposobności, nie wyzyskawszy jej celem pomnożenia dochodów kapituły, ani też najmniejszego daru lekceważyć. Z kazalnicy i w konfesjonale napominaj wierzących, aby wszystkie swoje powinności i dziesięciny regularnie uiszczali, tudzież osobnymi darami przywiązanie swe do Kościoła udowadniali. Równie powinieneś starać się o to, aby się dochody nasze od chorujących, z ofiar i wszystkich innych funkcji kościelnych podniosły. Do obowiązków twoich należy także sprawowanie sakramentów świętych, tudzież kazanie i inne duszpasterskie obowiązki; jednak co do tych, a mianowicie co do kazania, może cię wyręczać wikary. Sakramenta święte powinieneś osobiście tylko przedniejszym z ludu podawać, a to gdy ciebie zażądają; skądinąd nie jest twoim obowiązkiem czynić to bez różnicy osób".

W kazaniu swem inauguracyjnem Zwingli zrazu nakreślił program swój, obiecując, że naukę swą czerpać będzie z Pisma Świętego i, nie zważając na ludzkie objaśnienia, podawać będzie zborowi to, co w Piśmie Świętem znajdzie przez staranne porównywanie jednych miejsc biblijnych z drugiemi w serdecznej modlitwie. Na podstawie Pisma Świętego Zwingli zwalczał bezwzględnie wszystko, co się z Pismem Świętem nie zgadało. Zwalczał odpusty, posty, celibat, mszę, kult świętych i kult obrazów, ceremonje, przymus spowiedzi, pielgrzymki, tak zwane „dobre uczynki", jednem słowem wszystko, przez co Boga przejednać chciano, miast z wdzięcznością przyjąć to przejednanie, które nam Chrystus sprawił. Z racji wystąpień tych nazwano Zwingliego luteraninem, ale niesłusznie, bo oto co sam Zwingli o tem wyznaje. „Zanim jeszcze ktokolwiek w kraju naszym coś o imieniu Lutra wiedział, już w roku 1516 zacząłem głosić Ewangelję Chrystusową. Kto mnie wtedy przezywał luteraninem? Imię Lutra jeszcze przez dwa lata było mi nieznane, gdy się już Biblji trzymałem. Ale to tylko ich przebiegłość, że papiści mnie i innych takiem mianem darzą. Gdy powiadają: Tyś chyba luteranin, ty każesz, jak Luter pisze, odpowiadam: „Ja każę też i jak Paweł; czemu nie nazywasz mnie Paulinistą? Owszem, ja głoszę słowo Chrystusowe; czemu nie nazywasz mnie chrześcijaninem? Mojem zdaniem, Luter jest świetnym bojownikiem Bożym, który z taką wielką powagą zgłębia Pismo Święte, jak od tysiąca lat tego nie czyniono. Nikt mu nie dorówna w męstwie i wytrwałości, z jaką zwalcza papieża. Ale czyj to czyn? Boga czy Lutra? Spytaj Lutra samego, a odpowie ci z pewnością: Boga!"

Wskutek nadmiernej pracy umysłowej udał się Zwingli na kurację do wód Pfeffers. Ale po kilku tygodniach kuracji dowiaduje się o strasznej dżumie w Zurychu i wraca do swej parafji, by chorych i opuszczonych pocieszać i pielęgnować, sierotami się opiekować, aż wreszcie sam popadł w straszną chorobę i życie jego na włosku zawisło. Przyjaciele i parafjanie jego wprost wymodlili zadżumionego Zwingliego u Pana Boga, i gdy Zwingli wyzdrowiał, tem gorliwiej poświęcił się służbie Bożej. Odtąd sprawa reformacji stawała się coraz więcej nie tylko sprawą Zwingliego i przyjaciół jego, ale sprawą całego narodu. Rada miasta wydała rozporządzenie, aby kaznodzieje opowiadali tylko Słowo Boże Starego i Nowego Testamentu, a nie karmili ludu bajkami.

Szczególnie ostro wystąpił Zwingli odrazu na początku swej działalności w Zurychu przeciwko sprzedaży odpustów przez wysłannika papieża Leona X, franciszkanina Bernarda Samsona. „Ja wszystkie grzechy odpuszczam", wołał włoski mnich. „Mocy mojej niebo i piekło jest oddane, ja zasługi Jezusa Chrystusa sprzedaję każdemu, kto za nie gotówką podług taksy zapłaci". W krótkim czasie zebrał on 120,000 dukatów. Zurych pod wpływem Zwingliego nie dopuścił Samsona do siebie. Nawet biskup Konstancki sprzeciwił się bezecnemu handlowi, a gdy cała Rada Związkowa Kantonów stanęła po stronie Zwingliego, papież odwołał handlarza Samsona z Szwajcarji.

Ale wszystkie dotychczasowe wystąpienia Zwingliego nie pociągnęły jeszcze za sobą decydujących zmian w życiu kościelnem. Bodźca do czynu decydującego dał dopiero spór o przepisy postne. W kazaniu, wygłoszonem w czasia Wielkiego Postu w roku 1522 na tekst I Tym. 4,1-5, Zwingli podkreślił, że spożywanie mięsa nie jest grzechem, ale jest nim sprzedawanie i zabijanie ciała ludzkiego. I w dniu 16 kwietnia roku 1522 wydał pierwsze drukowane dzieło swe reformatorskie: „O wyborze i dowolnem używania potraw". Dziełko to stało się sygnałem do rozpętania się jawnej walki. Rada miasta Zurychu, widząc, że stosunki pomiędzy przeciwnikami, a zwolennikami reformacji coraz bardziej się pogarszają, zarządziła w celu zbadania słuszności lub niesłuszności sprawy zwinglijańskiej, zresztą na prośbę jego, publiczną dysputę, która się odbyć miała w mieście Zurychu 29 stycznia 1523 roku. Zwingli przygotował

na dzień ten 67 tez czyli zdań, w których występuje przeciw władzy papieskiej, nabożeństwom do świetych, dobrym uczynkom, mszy, pielgrzymkom, przepychowi obrzędow, obrazom, celibatowi, odpustowi, czyśćcowi. Przeszło 600 osób duchownych i świeckich zebrało się na tę dysputę. Dysputa skończyła się najzupełniejszem zwycięstwem Zwingliego. Żaden z przeciwników Zwingliego nie osmielił się publicznie wystąpić przeciwko niemu i zbić jego dowody. Skutek tej dysputy był ten, że Rada postanowiła, by Zwingli i inni duchowni nadal głosili czyste Słowo Boże i tylko to, co ze Słowem Bożem się zgadza. Dysputa ta kategorycznie zadecydowała o dalszych losach reformacji zwinglijańskiej. Papież Adrjan VI nie dał jeszcze za przegrane i w swem brewe przyobiecał jemu bardzo ponętne rzeczy, przyobiecał jemu wszystko „omnia praeter sedem papalem" (wszystko prócz stolicy papieskiej). Zwingli nie dał się omamić, naodwrót, napisał 14 lipca 1523 roku jedną z najważniejszych prac swych reformatorskich: „Wykład i podstawy artykułów", i w tem, można powiedzieć, zakończył swą antyrzymską polemikę pisemną.

W dalszym ciągu skasował klasztor dominikanek w Oettenbachu i inne klasztory. Zniósł celibat duchowieństwa, 2 kwietnia 1524 roku dał pobłogosławić swój związek małżeński z Anną Reinhard, wdową po Janie Meyer von Kronau, która była mu, jak sam mawiał, duszą duszy jego.

dok. nast.

R. FRÜBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Otóż i Ateny. Akropol wznosi się ponad gęstą warstwą mgieł, opadającą na morze. Sznurem świateł znaczy się w dole Pireus. Okręt nasz płynie bez zatrzymania się dalej na wschód ku brzegom Azji Mniejszej na Rodos i Cypr. Trzecią noc spotykać będziemy na morzu, tym razem spokojnem i jak zwierciadło gładkiem.

Kolacja. Towarzystwo przy stołach in corpore. Niema ani jednego pustego miejsca. Wiele osób czeka na opróżnienie miejsc. Z wygładzeniem morza poprawiły się też i apetyty. Ortodoksi mają osobną kuchnię koszerną. Jadalnię dla nich urządzono o piętro niżej. Na stołach zapalono kilka świec, bo to dziś piątek, szabes. W sali naszej gwar i humory; szczęk widelców, łyżek i noży.

Obywatel z Białegostoku z zapałem czegoś dowodzi po hebrajsku i gestykuluje.

Hałas jak na jarmarku, zaczyna trochę denerwować. Kolega R. dyskretnie psyka, ja ciągnę pierwszą zgłoskę wyrazu „cisza", nawet sąsiad z prawej strony, żydek, student z politechniki lwowskiej nie jest obojętny na gwar współbraci i woła: sza.

Ale niewiele to skutkuje. Ul przycichnie na chwilę, zdziwiony uwagą, i nanowo rozpoczyna się brzęczenie. Zjadamy czemprędzej dary Boże i wynosimy się z tego targowiska.

Kolega R. żałuje wczorajszych fal, mówiąc, że woli już bałwany, na co ze zgrozą spogląda nań pan C.

Pokład statku zaludnia się. Fotele, szezlągi zdobywane są na wyścigi. Każdy sadowi się jaknajwygodniej i w możliwie lepszem miejscu na pokładzie, by popatrzeć na morze uciszone, wyspy, których tu taka mnogość. Niebo skrzy się miljonami gwiazd, wśród których wisi srebrny rogal młodego księżyca. Parki samotne miejsc zacisznych, odludnych szukają.

Blady księżyc uśmiecha się chytrze.

Morze lśni przedziwną fosforyscencją.

Cudny jest Świat.

Z salonu klasy pierwszej dolatują subtelne dźwięki serenady. Ktoś bierze na fortepianie pierwsze akordy „Souverin" Drdla.

Niesforne żydki śpiewają majufesty. Każdy na swój sposób ulega nastrojowi chwili.

— Czy panowie nie zechcieliby posłuchać dzisiaj odczytu rabina Golda o kongresie sjonistycznym, który obradował dopiero co w Bazylei od 9-go do 14 lipca — zapytuje nas sympatyczna doprawdy osoba, którąśmy tu na okręcie poznali, dr. Mang..., dziennikarka z Warszawy.

— Ależ, chętnie skorzystamy z zaproszenia.

— Ba, ale zapomniałam, będzie mówił po hebrajsku.

— Niestety, nie znamy tego języka — wydłużyły nam się miny.

— To nie. Będe panom pocichu tłomaczyła. Wiadomości te przydadzą się panom przy zwiedzaniu Palestyny.

Zresztą mam nadzieję, że złożą mi panowie wizytę w domu rodziców moich w Tel-Aviv, ul. Nachla-Benjamin 2. Pogawędzimy o tem i owem.

Dziękujemy i przyrzekamy.

W ciągu paru dni pobytu na morzu zdążyliśmy zaobserwować, że społeczeństwo żydowskie tu na okręcie, jest jakieś dziwnie inne, odmienne od naszych żydków w Polsce, których tu sporo z różnych dzielnic kraju naszego jedzie.

Nie czuje się tego brzydkiego materjalizmu, który jest nieodstępną cechą żydostwa naszego. Nie słyszy się rozmów geszeftowych. Przeciwnie, mówi się dużo o ojczyźnie, przez Anglików obiecanej, o stosunkach tam panujących, porusza się sprawy sjonizmu, gospodarki rolnej, parcelacji ziemi, mówi się wiele o kongresie bazylejskim. Półinteligentów, wyrobników i t. p. jest tu wśród nich b. mało, jedzie przeważnie inteligencja. Większość delegaci z kongresu. Poza tem wraca na wakacje dużo studentów i studentek z uniwersytetów przeważnie włoskich, z Francji, Wiednia. W Niemczech studjuje niewielu, przeważnie bogatsi, bo jest drogo. Średniozamożna inteligencja żydowska wybiera wszechnice Włoch, Francji, Austrji. Tak mnie informowała przyszła koleżanka po fachu, studentka psychologji i pedagogiki na uniwersytecie w Rzymie, na jej odpowiedzialność przeto podaję tę wiadomość.

Prócz uniwersytetu w Jerozolimie, który jeszcze jest w stadjum organizacji i nie posiada wielu niezbędnych wydziałów, przyszli budowniczowie państwa żydowskiego, twórcy kultury, przygotowują się do zawodu za granicą.

Niestety niezliczone trudności piętrzą się na drodze rozwoju tego nowego organizmu państwowego. Arabowie. Stanowisko mandatarjusza — Anglji—z przychylnego popierającego sjonizm, stało się ono po słynnych zaburzeniach pomiędzy Żydami i Arabami o mur płaczu w Jerozolimie dość niewyraźne, a nawet nieprzychylne w stosunku do Żydów.

Emigracja żydowska jest rozgoryczona.

Rozgoryczenie to, objaśnia nas nasza interlokutorka, znalazło wyraz na tegorocznym kongresie sjonistycznym w Bazylei. Nastąpił rozłam na bardziej radykalnych opozycjonistów w stosunku do mandatarjusza, i konserwatystów, zwolenników dotychczasowego kursu t. j. wyczekiwania, az drogą ewolucji stosunki ułożą się same jak najlepiej w Palestynie.

Wyrazicielem tego kursu, jest też pan rabin Gold z Ameryki, przedstawiciel stronnictwa Mizrachi, który właśnie przemawia gorąco do zebranych na pokładzie „Carnaro" słuchaczy. Nie trzeba drażnić „opiekuna", lecz wspólnie i zgodzie pracować, modlić się i ufać życzliwości Anglików.

Opozycjoniści zaś rwą się do czynu. Przestali wierzyć w tę „życzliwość" Anglji, która raz ich, innym razem Arabów kokietuje, stosuje widocznie maksymę dawną austrjacką „divide et impera", czołowym działaczom, jak Żabotiński — żyd rosyjski, który, podobno

w okresie walk Anglji z Turkami, zasłużył się organizując pułki żydowskie, teraz nie pozwala się wjeżdżać do Palestyny, tak mnie objaśnia politechnik z Lwowa.

— No tak — odpowiadam — ale wobec przyjazdu rewizjonisty Zabotińskiego nietylko Anglicy, ale i sama prasa żydowska niegościnnie ustosunkowała się w swoim czasie (Patrz „Chwila" Lwów, Nr. 2728). A więc, poco te pretensje?

— To ugodowcy, mamuty zaśniedziałe — niecierpliwi się młodzieniec — zapatrzeni w Anglików, ciągle wierzą w ich życzliwość, nawet ślepi są, że rząd angielski nie wypełnia deklaracji lorda Balfoura i faworyzuje Arabów. Proszę, w Palestynie siedzą na urzędach w policji i t. d. Arabowie. A my Żydzi, to co, to jedno Tel-Aviv i te kilkadziesiąt kolonji rolniczych — perzy się student.

Tu wtrąca się kol. R.: — Czy należy się demokratycznie oburzać, jeśli się nie wpuszcza do Palestyny choćby tylko kilku notorycznych komunistów, którzy zjeżdżają, aby wyśmiewać język narodowy hebrajski, napadać na Egzekutywę Sjonistyczną i podważać gmach młodej, odradzającej się Palestyny Żydowskiej na rozkaz Moskwy. Nie należy poddawać się bardzo poczuciu przesadnie demokratycznemu, bo nie przypuszczam, żeby Pan był zwolennikiem Kremla; niechby tam wszystko ginęło, a żyła tylko zasada: nie wolno przed nikim zamykać bram kraju.

Co się zaś tyczy stanowiska rządu angielskiego, to jako mandatarjusz z ramienia Rady Ligi Narodów, ma on też twardą skorupę orzecha do rozgryzienia z tą Palestyną — ciągnie dalej kolega R. — Co zrobić z tą resztą i to wielką, bo pół miljona liczącą ludnością arabską, osiadłą tu od wieków. Czyż należy ją lekceważyć i tępić dla mniejszości, niestety, Żydów w Palestynie, których tu jest dopiero 150.000. Dobrze, że Żydzi zamieszkiwali Judeę przed Arabami jeszcze, ale co z tego. Mało jest takich przykładów w dziejach innych narodów, że weźmiemy np. nas, Polaków, którzy zamieszkiwali kiedyś i dzisiaj ziemie, nie należące, niestety teraz do Polski, jak Śląsk dolny, Mazury, Łużyce. Czyż mielibyśmy dla tego powodu oddać Litwinom Wilno i okolice, zamieszkałe przez większość polską, że kiedyś, kiedyś były tam lasy i puszcze litewskie, zrzadka zaludnione przez półdzikich litwinów i tatarów.

— Wie pan co, panie młody, mnie już więcej przemawia do przekonania taktyka naszych, jak ich pan nazywa, mamutów i ugodowców, z rabinem Goldem na czele — konkluduje kolega R. — Cierpliwości, panie, i taktyki wielkiej potrzeba, no i czasu, by wybrnąć z tego labiryntu. Pół miljona Arabów, to nie żarty, kochany Panie.

— Tak, istotnie, zgodnej pracy i wysiłków prawdziwie inteligentnych i ufności w skutek potrzeba nam wszystkim tu w Palestynie, a wtedy może zasymilujecie tę większość, która przez swoje wady charakteru, jak lenistwo, brak zdolności organizowania się, biedotę i t. d., jest w stosunku do was Żydów mniejszością nie liczbową wprawdzie, ale intelektualną, kulturalną niższością. Może wam Żydom to się kiedyś i uda. Ale to droga będzie daleka, trudna i niebezpieczna. Pamiętajcie jednak, że „na szczyty gór idzie się nad przepaściami", systematycznie powoli, noga za nogą, ostrożnie i z odwagą rozumną.

— Aaa — ziewnął przeraźliwie nasz ułan w rezerwie, spędzając nam resztki snu z wypoczętych oczu.

— Bonjour, monsieurs touristes polonais. Comment vous portez vous? Wstawać, — drze się nasz kochany kol. R.

— Wiecie, ale spałem jak suseł w norze.

— No, to śpij dalej i nie przeszkadzaj.

— Wstawać, wstawać! Już ósma. Już dzwonili na śniadanie.

— Zobaczycie, Żydki nam nic nie zostawią ze śniadania.

Zwłaszcza ten student wszystkie powidła pomarańczowe przez zemstę pochłonie za to, żeśmy go wczoraj w dyskusji na tematy palestyńskie na obie ło-

---

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Ale tam czekały go inne próby. Poszedł w zupełności tym kierunkiem, jaki, wybrał. Zamknięty w celi klasztoru Dominikanów, poddawał się najsurowszej pokucie. Wstawał o północy na modlitwę, przepędzał regularnie siedm godzin dziennie na klęczeniu, biczował się trzy razy na dzień. Wszakże surowość tę znajdował nie tylko bardzo przykrą dla swego ciała, ale nawet wątpił, czy będzie mógł ją dalej prowadzić. Umysł jego nie znajdował uspokojenia, i to smuciło go nadzwyczaj. Przez trzy godziny w Montserracie odbywał spowiedź powszechną; sądził, że tego jeszcze nie dosyć; powtórzył ją w Manresa, bo znajdował grzechy, o których zapomniał i oddawał się odszukiwaniu najdrobniejszych szczegółów, Następnie wchodząc w samego siebie, w miarę badania i roztrząsania swego sumienia, przestraszał się bardzo, odkrywając rany ukryte i głębokie; opanowało go zwątpienie; myśl że jest odepchnięty przez Boga, że nigdy nie może być przed Nim usprawiedliwiony, trapiła go nieskończenie. Czytał w żywotach Ojców SS., że podobny stan łagodzi się surowym postem, i dlatego nie przyjmował żadnego pokarmu całemi tygodniami, oprócz jednej niedzieli. Jego spowiednik zabronił mu tego; uległ, gdyż uważał posłuszeństwo za najpierwszą z cnót. Zdawało mu się niekiedy, iż uwolniony został od melancholji, która spadła z jego ramion jak suknia ołowiana. Wszakże zgryzoty jego i udręczenia powracały niebawem; przychodziły mu na myśl wszystkie grzechy całego życia; całe życie wydawało mu się jednym wielkim grzechem, a wtedy rozpacz jego nie miała granic, i wielokrotnie miał zamiar rzucić się oknem celi.

Przypominamy sobie pomimowoli w tem miejscu stan, w jaki popadł Luter dwadzieścia lat przed tem, z powodu tych samych wątpliwości. Z przestrachem mierzył niezmierną głębie duszy w walce osobistej; stracił nadzieję pojednania się z Bogiem zwykłą drogą, jaką obrał kościół. W zupełnie odmienny sposób wyszli obaj z tego labiryntu. Luter przyszedł do nauki pojednania się przez Chrystusa, bez uczynków; z tego dopiero stanowiska zrozumiał Pismo Ś., na którem się stale opierał. Co do Loyoli, nie możemy powiedzieć, aby badał Pismo Ś., aby dogmaty wywierały wpływ na niego. Żyjąc intuicją, oddany myślom, biorącym początek w nim samym, ulegając z kolei to złym, to dobrym wpływom i natchnieniom, poczuł w końcu różnicę dwóch tych kierunków. Znalazł ją w tem, że dusza w pierwszym razie doznaje pociechy i radości, w drugim znużenia i niepokoju. Jednego dnia zdawało mu się, iż się budzi z głębokiego snu i czuje dotykalnie, że jego udręczenia i zgryzoty są pokusami stawianemi mu przez szatana. Od tej chwili powziął silne postanowienie zerwać z życiem dawnem, nie otwierać nigdy tych ran, nie dotykać ich już więcej. Było to nie tyle uspokojenie, ile raczej postanowienie, był to akt woli, a nie przekonanie, któremu musimy się poddać. To postanowienie, nie potrzebujące opierać się na Piśmie Ś., ale tylko na poczuciu bezpośredniego związku ze światem duchowym, nie zaspakajało Lutra, który nie przyjmował natchnień i wizji, odrzucając je wszystkie. Luter żądał tylko prostego słowa Bożego, pisanego, nie ulegającego wątpliwości. Loyola, przeciwnie, żył całą intuicją i wewnętrzną kontemplacją. Zdawało mu się, że najlepiej rozumie chrześcjanizm jedna stara kobieta, która przepowiedziała mu w czasie jego cierpień, iż mu się

patki kładli — niepokoi się R., który przy kawie porannej całe warstwy tego specjału na bułkę kładzię.

— Płyniemy wzdłuż jakichś brzegów. Skały, urwiska. To pewnie wyspa Rodos — nie przestaje nas męczyć.

— A czy nie widać tam czasem tego rozkraczonego olbrzyma, co to na dwóch skałach swe nożyska postawił — zapytuje pół serjo, pół żartem zaspany pan C.

(c. d. n.)

Z życia Stowarzyszenia

Polskiej Akademickiej Młodz. Ewang. w Poznaniu.

W roku akademickim 1930-31 stał na czele naszego stowarzyszenia kol. Macher. Zarząd pod jego kierunkiem pracował głównie nad zbliżeniem członków przez urządzanie zebrań towarzyskich, referatowych, oraz wycieczek. Na Walnem Zebr. S. P. A. M. E. w dniu 15.XII 1931 wybrano nowy zarząd na rok 31-32 z kol. Tekstorem jako prezesem. W pierwszych kilku dniach kadencji odbyły się kolejno 3 zebrania zarządu, na których omówiono dokładnie program pracy.

Przedewszystkiem powzięto uchwałę nawiązania jaknajbliższych stosunków ze starszym społeczeństwem Polskiego Ewangelickiego Zboru w Poznaniu. W myśl tej uchwały Zarząd urządził w niedzielę dn. 20-XI „Informacyjne Zebranie Towarzyskie z atrakcjami". Na zebraniu tem referat informacyjny wygłosił prezes kol. Tekstor. Referent omówił podstawy, cel i konieczność istnienia S. P. A. M. E., zachęcając obecnych do zapisywania się na członków. Drugą część programu wypełnił koncert solistów. Zebranie zakończono towarzyską herbatką.

Zarząd powziął również uchwałę nawiązania stosunków z innemi Kołami.

Dla prac wewnętrznych Zarząd stworzył 3 komisje: towarzyską, referatową i wycieczkową. Projekty imprez, referatów i wycieczek tych komisji zatwierdza zarząd.

Z życia akademickiej młodzieży we Lwowie.

Dnia 22-11 b. r. odbyło się przy udziale, trzydziestu kilku koleżanek i kolegów, posiedzenie organizacyjne na którem zostało utworzone Akademickie Koło Ewangelików Polaków.

Na posiedzeniu tem uchwalono statut wzorowany na statutach „Filadelfji", Związku Studentów Inżynierji Pol. Lwow. i innych kół, jak również wybrano władze koła.

Zarząd.		Komisja Lustracyjną.
Prezes Kol.	Grubert Gustaw	Przewod. kol. Klejber P.
V-prezes „	Szeruda Józef	Heczkówna Bronisława
Sekretarz „	Lorek Jan	Erbar Stanisław
Zastępca „	Kiszka Karol	Sąd Honorowy
Skarbnik „	Kesselring Erwin	Przew. kol. Ginsberg Alf.
Zastępca „	Iwanow Jerzy	Kol. Köhli Rudol
Bibljotek „	Firlówna Zofja	„ Hess Oskar

objawi Chrystus. Z początku nie mógł tego pojąć, ale później zdawało mu się, że widzi własnemi oczami to Chrystusa, to Najświętszą Pannę. Na schodach klasztoru Dominikanów w Manresa zatrzymał się jednego razu nagle, wylewając gorące łzy; sądził, iż w tej chwili otrzymał objawienie tajemnicy Trójcy Świętej. Cały dzień mówił tylko o tem, był niewyczerpany w porównaniach. Tajemnica stworzenia objawiła mu się nagle w mistycznych symbolach. W hostji widział Boga i Człowieka. Szedł jednego razu brzegiem Llobregatu do jakiegoś odległego kościoła. Usiadł i zwróciwszy oczy na głęboki strumień, jaki miał przed sobą, poczuł się nagle innym człowiekiem, zrozumiał odrazu tajemnice wiary. Nie potrzebował już żadnego świadectwa, żadnego pisma więcej. Nawet gdyby nie było tego ostatniego, bez wahania poszedłby był na śmierć za wiarę, którą dotąd wyznawał.

Jeżeliśmy zrozumieli podstawy tego szczególnego rozwoju, tę wstrzemięźliwość rycerską, tę stanowczość, entuzjazm i ascetyzm fantastyczny, to nie potrzeba już śledzić dalej Inigo Loyoli na każdym kroku jego życia. Udał się w końcu do Jerozolimy, w nadziei, że przyczyni się do umocnienia w wierze chrześcijan, do nawrócenia niewiernych. Ale jakim sposobem, nieświadomy, bez pomocników, bez upoważnienia, miał wykonać ten ostatni plan? Projekt pozostania w miejscach świętych rozbił się w zupełności o formalną odmowę zwierzchników przebywających w Jerozolimie, którzy posiadali na to wyraźne upoważnienie papieża. Po powrocie do Hiszpanji musiał stawić czoło wielu pokusom. Zaczął nauczać o objawieniu i wizjach jakie miewał, starając się nakłaniać innych do ćwiczeń duchowych, jakim się poddawał. Wszystko to wydało się tak dziwnem, iż podejrzywany był o heryzję. Byłoby to bardzo dziwną grą przypadku, gdyby Loyola, którego towarzystwo po kilku wiekach przeszło w Illuminatów, był w związkach z sektą tego nazwiska. Nie można zaprzeczyć, że ówcześni Illuminaci w Hiszpanji, t. z. Alumbrados, o związek z którymi podejrzywano go, żywili opinje, mające niejakie podobieństwo z jego mistycznemi ideami. Odparci przez świętość dotychczasowego chrześcijanizmu, polegającego na uczynkach zewnętrznych, oddawali się również wewnętrznym zachwytom, sądząc, iż posiadają, podobnie jak on, bezpośrednią znajomość tajemnic, zwłaszcza tajemnicę Trójcy Świętej. Podobnie jak Loyola i późniejsi jego wyznawcy, uważali spowiedź ogólną za warunek absolucji i nalegali przedewszystkiem na modlitwę wewnętrzną. W samej rzeczy nie chciałbym utrzymywać, że Loyola dalekim był od tych opinji. Ale czy należał do tej sekty, nie mogę również powiedzieć. Różnił się od niej głównie tem, że podczas gdy sekta ta uważała wymagania ducha za wyższe i górujące ponad wszystkiemi zwykłemi obowiązkami, on jako dawny żołnierz, najwyżej cenił posłuszeństwo, uważając je za największą ze wszystkich cnót. Entuzjazm swój i wewnętrzne przekonanie poddawał zawsze absolutnej władzy kościoła.

Te pokusy i przeszkody wywarły stanowczy wpływ na jego życie. W stanie, w jakim był podówczas, bez nauki, bez teologji, bez poparcia politycznego, egzystencja jego przeszłaby bez śladu, i co najwięcej, może udałoby mu się nawrócić kilka osób w granicach Hiszpanji. Ale wkładając na niego obowiązek studjowania przez cztery lata teologji w Alkali i Salamance, wprzód nim zacznie nauczać niektórych trudniejszych dogmatów, zmuszono go tem samem do wybrania drogi, która rozszerzała się coraz bardziej i otwierała obszerne pole jego działalności religijnej.

(c. d. n.)

(Komitet Pań Opiekunek) urządza w Sali Ratuszowej zamiast dorocznego balu,

CZARNĄ KAWĘ

na rzecz ubogich dnia 2 lutego r. b. o godz. 7 wiecz.

Przewodnicząca Komitetu Pań Opiekunek
Helena Burschowa
Wierzbowa 2. tel. 228-18.

Bilety są do nabycia u pp. Gospodyń i w Kancelarji Kościelnej.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KIERMASZ TOW. P. M. EWANG. w Warszawie.

Rojno i gwarno było na tradycyjnym już kiermaszu przedświątecznym. W obywatelskiej trosce o dobro młodzieży warszawskiej — szereg warszawskich firm ewangelickich — pospieszył z ofiarowaniem darów. Przodowała księgarnia ruchliwa p. K. Szylinga, dział robót ręcznych, zabawek, kjosk E. Wedla i t. d. Na estradzie wznosiła się piękna choinka — wynik niestrudzonej pracy pp. Radomskich, aparaturę radjową założył p. Marwege, przy kole szczęścia pracowali na zmianę p. p. Cybe, Szenk, Radomski, Wiediger. Otwarcie kiermaszu dokonał ks. Radca Loth, wygłaszając przemówienie. Obecni byli: ks. prof. Michejda, ks. prof. Krenz, członkowie towarzystwa i starsi zborownicy. Bratnia „Filadelfja" — jak mogła tak wspomagała wyciąganiem losów imprezę. Kiermasz uświetnił chór pod batutą prof. Heintzego, występy solowe pp. Pahlówny, Fuldego, Szenka...

Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej kiermasz udał się ideowo i materjalnie.

Oby następny kiermasz mógł zgromadzić zbór stołeczny we własnym gmachu Towarzystwa Młodzieży. Życzymy tego z całego serca.

X. J. K.

OBCHÓD 150-lecia KOŚCIOŁA ŚW. TRÓJCY w TOW. POL. MŁODZ. EWANG.

Skromnie, poważnie i uroczyście obchodziło Tow. Pol. Młodz. Ewang. 150 rocznicę budowy świątyni warszawskiej. Już w wieczór wigilijny rozdawane ulotkprzed kościołem opiewały, że Towarzystwo urządza w d. 30 grudnia wieczór słowa i pieśni. Zasługa to ks. prof. Michejdy, który mimo nawału pracy przewodził na każdem zebraniu zarządu i umożliwił nam przeżycie pięknych chwil. Na długo przed godziną ósmą sala konfirmacyjna, przybrana zielenią, poczęła się zapełniać zborownikami. Na estradzie obok choinki, na przybranym postumencie widział posąg reformatora dr. Marcina Lutra. Pod posągiem zawieszono zdjęcie kościoła. Na uroczystość przybyli N. P. W. ks. Biskup dr. Bursche, członkowie Kolegjum kościelnego z panem prezesem senatorem Evertem na czele, ks. Radca Loth, p. Hozerowie i t. d.

Sala wypełniła się po brzegi, na galerji 3 rzędy przepełnione publicznością.

Uroczystość rozpoczął pięknem przemówieniem ks. prof. Michejda — nawiązując do edyktu ks. Mazowieckiego i wyjaśniając, dlaczego Tow. Młodzieży postanowiło dzień 30 grudnia uczcić. Następnie ks. Kahane wygłosił słowo o budowie kościoła Św. Trójcy.

W II części śpiewał chór kościelny pod batutą prof. Heintzego przy oświetlonej choince. Za wskazaniem bowiem prof. Michejdy wieczór miał na sobie piętno świąteczne. Pięknie na skrzypcach grał p. Knedler, śpiewała solo p. Antea Weckmannówna. Przezrocza kościoła, kaplicy im. Hallpertów i kaplicy im. barona Kloppmanna przy naszym szpitalu omawiał ks. Kahane. Na zakończenie odśpiewano hymn reformacyjny. Opuszczaliśmy salę w podniosłym nastroju, z przeświadczeniem, że wieczór 30 grudnia rozpoczął przygotowania do pięknego, radosnego jubileuszu 150-lecia ukochanej świątyni stołecznej.

X. J. K.

Wiadomości z kościoła i ze świata

SIEDMIOGRÓD. **Pomysłowa ofiara.**

Zbór ewangelicki w Brasowie (Kronstadt) jednogłośnie postanowił zrzec się przez 4 dni w roku używania alkoholu i tytoniu a zaoszczędzoną w ten sposób kwotę przekazać na cele kościoła. Zarząd kościoła podał podobną propozycję i innym zborom. Ew. Pol.

RADA EKUMENICZNA CHRZEŚCIJAŃSTWA SPOŁECZNEGO A BEZROBOCIE.

Rada ekumeniczna chrześcijanstwa społecznego, rządza w kwietniu 1932 r. w Bazylei międzynarodową konferencję poświęconą sprawie bezrobocia. W ostatnim kwartale b. r. konferencje narodowe w poszczególnych krajach mają zebrać materjał, który później będzie systematycznie opracowany jako podstawa do dyskusji.
Ew. Pol.

CZECHOSŁOWACJA. **Kwesta jubileuszowa.**

Na pamiątkę wydania patentu tolerancyjnego w r. 1781 urządzono w Czechosłowacji kwestę, której fundusz ma być przeznaczony na budowę nowych domów modlitwy i domów zborowych. Dotychczas zebrano 1.127.000 kc., w tem 20.000 kc. jako dar prezydenta Masaryka.
Ew.-Pol.

AMERYKA. **Współpraca kościołów.**

W Waszyngtonie odbyła się wielka konferencja, poświęcona sprawie bezrobocia. Przygotowaniem i pracami tej konferencji zajęła się w wydatny sposób grupa amerykańska Rady ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego. Oprócz delegatów kościołów ewangelickich w obradach brali udział reprezentanci kościoła rzymsko-katolickiego i gmin żydowskich. Ew. Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Według ostatniego spisu ludności w Jugosławji liczba katolików wynosi 5,600.000 na ogólną liczbę 14 miljonów mieszkańców państwa. Większość katolicka znajduje się w Chorwacji i Słowenji.

— Donoszą, że Leavitt, brat prezydenta Hoovera, aresztowany w dniu 10 listopada pod zarzutem posiadania pewnej ilości alkoholu, został uniewinniony.

— W Pradze rozpisano konkurs na posadę kata państwowego w Czechosłowacji i jego zastępcy. Dotychczas wpłynęło do ministerstwa sprawiedliwości

Dnia 24 stycznia o godzinie 6-ej pp. w salonach **Kasyna Oficerskiego** I-go Pułku Lotniczego Puławska 4 **Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikem** przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym urządza

WIECZORNICĘ

na którą wszystkich Sympatyzujących z celami Koła zaprasza jego

ZARZĄD:

Przewodniczący:
Stanisław Więckowski
pułkownik

Ks. Feliks Gloeh
Senior

Marja Kuhnke
Viceprzewodnicząca

Kapitan Eugenjusz Królikowski
Sekretarz

Helena Szczepańska.
Skarbniczka

Zaproszenia można otrzymywać już u Członków Zarządu oraz u Ks. Sen. Gloeha na plebanji — Puławska 4 (tel. 8-90-15) lub w Biurze: Plac Marszałka Piłsudskiego 3 (tel. 520-94). Lista P.P. Gospodyń i Gospodarzy będzie ogłoszona w następnym numerze Głosu Ew.

---

przeszło 300 ofert, a wśród nich trzy oferty kobiet, które zgłaszają gotowość do pracy w charakterze pomocnika kata.

— Przed wojną światową Konstantynopol, jako stolica cesarstwa tureckiego, liczył około miljona mieszkańców. Od czasu jednak tej wojny i przewrotu, dokonanego przez Kemala Paszę, z przeniesieniem stolicy Turcji do Ankory, nietylko upadło znaczenie Konstantynopola, ale i ludność jego zmniejsza się gwałtownie. W 1927 r. Konstantynopol liczył 670 tysięcy mieszkańców, a obecnie liczy ich tylko 580 tysięcy.

— Liczba katolickich posłów w angielskiej izbie gmin zmniejszyła się w związku z niedawno odbytemi wyborami z 24 na 17. Z tych 12 należy do konserwatystów, 3 do partji pracy, a 2 to irlandcy nacjonaliści. 19 katolików, kandydujących z ramienia partji pracy, przepadło wraz z tyloma innymi kandydatami robotniczymi.

— We wrześniu liczba firm zbankrutowanych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 2.362. Bankructwo w Ameryce bardzo rośnie.

— Ilość bezrobotnych we Francji wzrosła w ostatnich tygodniach do liczby 92.197, osiągając stan najwyższy od czasu wojny.

— Z Sztokholmu donoszą, iż nagroda pokojowa Nobla za r. 1931 przyznana została wspólnie profesorowi nowojorskiego uniwersytetu N. M. Butlerowi i Jane Addams, 71-letniej przewodniczącej międzynarodowej Ligi Kobiet dla pokoju i wolności.

— Rząd sowiecki postanowił przystąpić do budowy pomnika Lenina w Leningradzie. Pomnik ten będzie wysoki na 100 metrów, wzniesiony u wejścia do portu Leningradzkiego i będzie górował nad okolicą, podobnie jak nad portem nowojorskim góruje posąg Wolności. Równocześnie pomnik Lenina ma służyć jako latarnia morska.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 30.XII do 5.I r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Stanisław Gieysztor z Sabiną Kuspiel, Zdzisław Antoni Freyer z Janiną Marją Witkowską, Mieczysław Wiktor Kwiatkowski z Marją Emilją Plewczyńską.

Zmarli: Anna Lulkiewicz l. 65 właść. sklepu, Fryderyk Ryszard Peschke l. 58 obywatel Warszawy, Karol Förster l. 73 pensj. domu Starców, Zofja Joanna Ignatowska 1 v. Ortwein z d. Groszer l. 79 wdowa, Helena Kummer ur. Müller l. 52 współw. fabryki, Adelajda Klementyna Lamprycht ur. Bunsch l. 74 wdowa, Teodor Marcin Krauze l. 18 uczeń.

Porządek nabożeństw

Dnia 10 stycznia, 1 **niedziela po Epifanji** (2 Kor. 14-7,1)
w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, nab. w kapl. szpit., *ks. pastor Loth.*
„ 9.15 r. „ szk. (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 11.30 „ „ w języku polskim, *ks. pastor Loth.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.), *ks. wikary Preiss.*
Dnia 14 stycz., 8 w., nab. bibl. (sala konf.), *ks. djakon Rüger.*
„ 15 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
O godz. 10 r., nab. w języku polskim, Ks. sen. Gloeh.

KURS OGRODNICTWA

Na Kursie Ogrodniczym, urządzonym przez Koło Miłośników Ogrodnictwa po przerwie świątecznej, dnia 8 stycznia 1932 r. rozpoczyna Cykl III p. Błaszczyk „O sadownictwie i owocarstwie". Pozatem Cykl ten obejmie wykłady p. A. Merynga „O przetwórstwie" i p. Schönfelda „Pielęgnowanie ogródków".

Cykl IV obejmie kwiaciarstwo gruntowe oraz szkodniki i choroby roślin.

Wykłady będą się odbywały w gimn. Św. Kazimierza, plac Trzech Krzyży 8 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 — 8 wiecz.

Zapisy i informacje: Biuro K. M. O. Al. Jerozolimskie 45 m. 4 tel. 632-35. Inspektorka Kursu p. Wysocka tel. 840-18. Skład Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8 oraz w dniu rozpoczęcia wykładów na miejscu.

Najciekawsze audycje polskiego radja w Warszawie

od dnia 10.I do 16.I 32 r.

Niedziela dn. 10. I. 32 r.

12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wyk: Ork. Filharm. pod dyr. A. Dołżyckiego i Ryta Zausmerówna (fortep). Program: Utwory Czajkowskiego. 14.00 „Organizacja i budowa Domów Ludowych" — p. W. Sosiński. 14.20 Muzyka. 14.40 „Choroby zaraźliwe zwierząt, a ustawy o ich tłumieniu" — dr. Z. Markowski. Dyr. Dep. Ministerstwa Rolnictwa. 15.00 Muzyka. 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży: a) „Co się dzieje na świecie" tyg. radj. w opr. J. Milewskiego. b) Feljeton prof. L. Pomirowskiego p. t. „Duch ziemi" w Chłopach Reymonta. 16.20 Płyty gramofonowe. 16.40 „Potwory morskie w legendach i w rzeczywistości" — prof. M. Siedlecki (Kraków). 16.55 Płyty gramofonowe. 17.15 „Zawisza Czarny" — p. Stan. Małachowski. 17.30 Odczyt „O działalności Ks. Biskupa Bandurskiego" — p. Tadeusz Teclar. 17.45 Koncert Reprezentacyjny Ork. Pol. Państw. pod dyr. Al. Sielskiego. 18.40 Pieśni Chopina w wyk. Marji Modrakowskiej. Akomp. prof. L. Urstein. 19.45 Słuchowisko p. t. „Filozof z przed dworca" Rusinka (Kraków). 20.15 Koncert popularny. Wyk.: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. Eug. Mossakowski (baryt) i prof. L. Urstein (akomp). 21.55 Kwadrans literacki: Groteska Józefa Jankowskiego p. t. „Poeta wierzyciel". 22.10 Koncert ze Lwowa. 23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 11. I. 32 r.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli — „Asnyk i pozytywizm" — prof. K. Górski. 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs element.). (Lektor L. Roquigny). 16.40 Płyty gramofonowe. 17.10 „Kobieta na dalekiej Północy" — p. Stefan Jarosz (Kraków). 17.35 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 19.15 Bieżące wiadomości rolnicze — p. J. Płatek. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Opera komiczna z płyt gramofonowych — „Mikado" Sullivana w wyk. zespołu operowego D'Oyly Carte. 22.00 Transmisja z Teatru „Morskie Oko" — rewji p. t. „Tęcza nad Warszawą".

Wtorek dn. 12. I. 32 r.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 „W nowych osiedlach zagranicą i u nas" — p. Janina Ginett-Wojnarowicz. 15.50 Program dla dzieci starszych: a) „W gościnie u Nowego Roku" — opow. Wandy Woytowicz-Grabińskiej. b) „Przyjaciele" — feljeton prof. Al. Janowskiego. 16.20 Odczyt p. t. „O organizacji i postępach ochrony przyrody w Polsce" — prof. Bolesław Hryniewiecki. 16.40 Płyty gramofonowe. 17.10 „Kultura ludowa szlachecka, proletarjacka i burżuazyjna" — p. Stan. Zejmo-Zejmis (Lwów). 17.35 Popularny koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. G. Fitelberga i Stella Dobryszycka (fortep). 19.15 „Książka rolnicza" — inż. Wład. Sawicki. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Skrzynka pocztowa techn. Koresp. i porady — p. Wacław Frenkiel. 20.15 Koncert z Wilna. 21.25 Słuchowisko z Wilna. 22.10 Koncert z Wilna. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Środa dn. 13. I. 32 r.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.25 Skrzyka pocztowa — dr. Marjan Stępowski. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.20 „Kamień mądrości" — dr. H. Palmbach. 16.40 Płyty gramofonowe. 16.55 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka czeska w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 19.15 Komunikat rolniczy 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny z Wilna. 20.15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i K. Szerszyński (piosenki). Akomp. prof. L. Urstein. 21.35 Kwadrans literacki: Maciej Wierzbiński „Guliwer" (nowela). 21.50 Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego. 22.45 Odczyt w języku angielskim: „Investigations upon the plant life during the diluvial period" — by prof. Wł. Szafer (Kraków). 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek dn. 14. I. 32 r.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 12.15 „Co dają związki hodowlane?" — dr. Jan Rostafiński. 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. Wyk.: Ork. Filharm. pod dyr. Bron. Wolfstala. Zofja Rabcewiczowa (fortep). J. Oziminski (skrz.) i J. Lefeld (akomp). 14.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mościcki. 15.50 Program dla dzieci młodszych: a) „Zagadki i szarady" — p. H. Ładosz. b) Transmisja z Wilna, opowiadanie Cioci Hali p. t. „Historja o Złotogłówku i Durzyludku" (opowiadanie o mysikróliku i strzyżyku). 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs średni). (Lektor Lucien Roquigny). 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Dlaczego lubię Rumunję?" — prof. Stefan Glixelli (Wilno). 17.35 Koncert kameralny z Wilna (Kwartet Dubiskiej i Z. Wyleżyńska). 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Perpetuum mobile" — wygł. prof. Miecz. Cetnerszwer. 20.15 Koncert Europejski z Belgradu. (omówi K. Stromenger). 20.30 Koncert Europejski transmisja z Belgradu, Lublany i Zagrzebia. 22.00 Feljeton p. t. „Powojenne nowele gwary warszawskiej" — Benedykt Hertz. 22.30 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 15. I. 32 r.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli — „Renesans i humanizm w Polsce" — St. Łempicki (Lwów). 15.50 Płyty gramofonowe. 16.20 Odczyt. 16.40 Płyty gramofonowe. 16.55 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 17.10 Odczyt p. t. „Polska komedja Rybałtowska" — p. Józef Jedlicz (Lwów). 17.35 Muzyka lekka w wyk. Ork. H. Pewznera i J. Zuck'a. 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej (Wilno). 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Transmisja koncertu z Filh. Warsz. Wyk. Ork. Filharm. pod dyr. G. Fitelberga i Stefan Frenkel (skrzypce). W przerwie feljeton literacki p. t. „Praca czy natchnienie" — p. Jan Waśniewski. 23.00 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 16. I. 32 r.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Płyty gramofonowe. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.20 Radjokronika — dr. Marjan Stępowski. 16.40 Płyty gramofonowe. 17.10 „Niezwykłe własności ciał przy bardzo niskich temperaturach" — inż. Z. Kacprowski. 17.35 Koncert młodych talentów. 18.05 Program dla dzieci najmłodszych: „Słuchowisko p. t. „Wesele pod piecem" — pióra Ant. Bogusławskiego. 18.30 Koncert dla młodzieży w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu". 20.15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. Wiga Marcinkowska (sopr). Aleksander Junowicz (flet) i prof. L. Urstein (akomp). 21.55 Feljeton: „Kult kwiatów w Japonji" — p. H. Pieślakówna. 22.10 Utwory Chopina w wyk. Zofji Adamskiej (wiolencz) i prof. J. Lefelda (fortep). 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2. tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8.90-15.